

## Bilans literatury polskiej 1918–2018

### 1. Jak zmieniło się w ciągu wieku podejście twórców literatury polskiej do materii pisarskiej?

Myślę, że zmieniało się ciągle, ale był to proces płynny, choć przebiegający przez kilka kaskad, zwanych „przełomami” czy „rewolucjami artystycznymi”, toteż jeśli zestawić ze sobą punkty graniczne (wyznaczone arytmetyczną chronologią kalendarza, która sama automatycznie ustalać żadnych cezur epoki nie może), to zaciera się między nimi cała meandryczna i alogiczna historia zjawisk bardzo różnych.

Wydaje się, że wyczerpały się możliwości nowych poetyk, co najbardziej widać w poezji. Na początku tego okresu odkrywcami nowego głosu był zarówno Leśmian, jak i Przyboś. Wyraźne przełomy wyznaczały zarówno awangarda, jak i postawangarda w okresie powojennym: Różewicz i Biąłoszewski. Później możemy mówić raczej o polifonii stylów, nurtów oraz ideologii artystycznych, o kontynuacjach, nawrotach i kompilacjach oraz ścieraniu się, opozycjach, sporach polemicznych, niekiedy pozorowanych czy inscenizowanych, takich jak „barbarzyńcy” contra „klasycyści” z lat 90. Historia o takich epizodach zapomni, natomiast doceni raczej indywidualne talenty i dokonania autorskie.

Wyczerpanie technik awangardowych pozwala mówić o kresie eksperymentu. Jeśli chodzi o tworzywo, którym jest język, to od lat 70. widoczny jest zwrot ku jego odmianie kolokwialnej, ku mowie potocznej. Jednak obecnie dadzą się zaobserwować także powroty do XIX-wiecznych wzorców narracji powieściowej, obok nieznacznie zmodyfikowanych technik awangardowych, przede wszystkim inspirowanych trendami światowymi: zarówno Umberto Eco, jak i Italem Calvino, zarówno Garcíą Márquezem, jak i Vargasem Llosą, zarówno Borgesem, jak i Cortázaem – bo chyba właśnie te pary wyznaczają bieguny współczesnych tendencji. Zainteresowanie zaś prozą pierwszych postmodernistów (w znaczeniu pierwotnym, dotyczącym wąskiego grona powieściopisarzy) okazało się przelotne i nie pozostawiło wybitniejszych śladów w literaturze polskiej. Zresztą cichnące dziś, a przed kilkunastu laty tak rozgłaszane zjawisko „postmodernizmu” wymaga osobnego komentarza. To pojęcie wówczas rozrosło się holistycznie, zawłaszczając znaczne terytoria modernizmu, przez co stało się wobec niego zbyt enigmatyczną opozycją, oznaczając niemal wszystko, aż wreszcie nic, a więc stając się kategorią odłożoną do lamusa jako nieprzydatna, o której dziś prawie wspominać nie wypada. A jednak wspomnę. W tym pojęciu-worku znalazły się najpierw zjawiska intertekstualne, a więc „literatura

z literatury”, parafrazy i bricolage, potem dołączono „literaturę wyczerpania”, czyli dowody „kryzysu awangardy”, wreszcie ustalono mało przekonujące cezury postmodernizmu jako epoki, która jakoby się rozpoczęła w latach 60. XX wieku (w Polsce na pewno nie!) i trwa miłośniczynie do dziś – ówczesnego „dziś”, bo cichy pogrzeb tej kategorii odbył się prawdopodobnie jeszcze w pierwszej dekadzie trzeciego tysiąclecia.

Znów bardziej liczy się wybór tematu niż skazanej na repetycję formy. A jeśli za materię pisarską uznać właśnie materiał tematyczny, to niewątpliwie obserwujemy proces oddalania się od fikcji ku egotycznemu autobiografizmowi – otwartemu lub zakonspirowanemu przez fikcję, która niepodzielnie króluje już tylko w prozie popularnej, zwłaszcza fantastycznej i kryminalnej.

Jeśli natomiast za „materię pisarską” uznać fizyczność tekstu, to na pewno na proces jego tworzenia wpłynęła technika pisania, a przełomem stał się niewątpliwie najpierw zapis maszynowy (w 1920 roku już powszechnie stosowany), a dużo później komputerowy; zmienił on psychologiczny stosunek pisarza do konstruowanego tekstu, niejako obiektywizując produkt i zbliżając jego charakter do uniwersalnej wspólnoty druku.

## **2. Które gatunki prozatorskie i poetyckie cieszyły się największą popularnością w 1918 roku, a które są popularne teraz? Jakie są tego przyczyny?**

Oczywiście takim gatunkiem była i jest powieść. Sensacyjna, fantastyczna, obyczajowa, psychologiczna. Pamiętajmy, że w międzywojniu na szczycie listy bestsellerów, jeśli taką zrekonstruować, znalazłyby się książki Ossendowskiego, Dołęgi-Mostowicza i Mniszkówny, a nie Żeromskiego, nie mówiąc już o Schulzu czy Witkacym. O przelotności sławy świadczy najdobitniej pierwsze z tych nazwisk, niewiele już mówiące poza kręgiem badaczy literatury. Dziś jest podobnie: popularność Myśliwskiego czy Tokarczuk nie może się równać z poczytnością na przykład Sapkowskiego.

W przypadku poezji natomiast trudno mówić zarówno o „gatunkach”, jak i „popularności”. Wydaje się, że zatraciła swoją autonomię i to, co miało ją odróżniać od prozy; a nawet tą utratę przestała się przejmować. Lekcje awangardy w różnym stopniu zostały odrobione i zasymilowane przez indywidualne poetyki autorskie, ale kwestie stylu, doktryn artystycznych i języka poetyckiego stały się drugorzędne jako dowolnie wykorzystywane techniki wyrażania. Jeszcze w latach 60.–70. spierano się o metafory; dzisiaj „dykcję” zazwyczaj odnosi się do twórczości konkretnego poety.

## **3. Na jakich zasadach i w jakich okolicznościach historycznych od 1918 do 2018 roku w polskiej literaturze powracał paradygmat romantyczny?**

Mówienie o „paradygmacie romantycznym” często bywa obciążone błędem uproszczenia: zgodnie z polską dominantą tematyczną utożsamia się ów „paradygmat” z tyteizmem, walką narodowowyzwoleńczą i przegraną jednostką o władniętą wielką ideą. Zapomina się natomiast o romantyzmie europejskim jako uniwersalnym prymacie uczucia, subiektywnego świata, duchowym indywidualizmie. A ten romantyzm ani się

nie „wyczerpał”, ani nie umarł. O ile w międzywojniu gest „odrzućcia płaszcza Konrada” i jego późniejsze echa, łącznie z ostatnim na przełomie epok PRL i RP, miały uzasadnienie, to Gustaw pozostał wciąż w płaszczu, choć wielokrotnie przerabianym przez krawców psychologii i metafizyki, nie wyłączając okultyzmu.

#### **4. Jakie miejsce zajmowała w literaturze polskiej problematyka społeczna w 1918 roku, a jakie zajmuje 100 lat później? Na jakie kwestie społeczne zwracano szczególną uwagę wtedy, na jakie zwraca się dzisiaj?**

Problematyka społeczna obok narodowej w prozie międzywojennej, rzecz jasna, sytuowała się na pierwszym planie, a w kanonie szkolnych lektur wypełniała go bez reszty, gdyż inne utwory albo nie były uwzględniane, albo były marginalizowane jako niewarte uwagi przykłady dziwactwa lub dekadentckiego zwyrodnienia literatury. Dopiero programy studiów polonistycznych pozwoliły ten jednostronny obraz zmienić. W dzisiejszej prozie problematyka społeczna niestety wydaje się usunięta na daleki plan poszukiwani pisarskich i najczęściej ogranicza się do ujęć środowiskowych czy pokoleniowych albo służy za tło fabuły innotematycznej. Brak natomiast spojrzeń panoramicznych i trochę to dziwi, choć posłannictwo społeczne powieści częściowo przejęły reportaży, publicystyka interwencyjna i literatura faktu. Może jednak warto byłoby wrócić do naturalistycznej doktryny literatury jako poznania, by spenetrować, jeśli nie całe społeczeństwo, to choćby obszary wykluczeń i marginesu – co jeszcze nie tak dawno robił Marek Nowakowski.

Czym innym stała się literatura zaangażowana. W drugiej dekadzie XX wieku uczestniczyła we wspólnych debatach wokół kluczowych spraw społecznych i narodowych, niejako wypełniając wielką misję odziedziczoną po wieszczach. Dzisiejsze zaangażowanie wydaje się bardziej doraźne, jawi się jako realizacja aktualnych haseł, potwierdzanie gotowych tez i wspieranie kampanii społecznych; często bywa zaangażowaniem płytkim, podlegającym koniunkturom i niestety w efektach często bliskie jest modelowi prozy tendencyjnej.

#### **5. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w największym stopniu podnosiły dynamikę rozwoju literatury ostatniego stulecia?**

Decydujący wydaje się przełom lat 90. XX wieku. Zniesienie cenzury i demokratyzacja druku uruchomiły fale debiutów, czego skutkiem były zarówno cenne odkrycia wybitnych twórców, jak i nieunikniony zalew grafomanii. Granicę publikowania wytyczoną wcześniej przez politykę zaczęła wyznaczać ekonomia. Są to czynniki zewnętrzne, niestety zawsze dominujące w dziejach naszej literatury. W pewnym stopniu łagodzi je najbardziej demokratyczne medium, którym jest Internet, ale kosmiczna mnogość zjawisk literackich w sieci wymaga ogarnięcia i wartościującej selekcji, która z powodu lawinowego przyrostu tekstów staje się coraz trudniejsza.

## **6. Czy pana zdaniem w ciągu ostatniego stulecia formy i style życia literackiego zmieniły się w sposób znaczący? Jeśli tak, to w jaki?**

Trudno to ocenić, zestawiając bieżące doświadczenie ze zdystansowanym chronologicznie, nie tylko wszechstronnie już zbadanym, lecz także zmitologizowanym obrazem życia literackiego okresu międzywojennego. Z dzisiejszego punktu widzenia bilans ostatniego trzydziestolecia byłby niekorzystny. Lata 1918–1939 jawią się bowiem złotą epoką dokonania pisarskich, obfitości arcydzieł, programów, nurtów i przełomowych odkryć, wobec której okres po 1989 roku, choć dłuższy, wydaje się nieporównanie uboższy. Być może to błąd perspektywy i dopiero z większego dystansu chronologicznego inaczej ocenimy nasz czas, ujawniając wiele dzieł dzisiaj niedocenionych, przeoczonych przez krytykę. Życie literackie widziane z perspektywy współczesnej, przypominające peryferyjny klub z garstką pisarzy znanych wąskiej elicie czytelników, wygląda inaczej niż wtedy, gdy zostanie utrwalone w podręcznikach i po latach obrośnie legendą. Mam takie przekonanie, pamiętając o wąskiej recepcji Norwida i romantyków za ich życia. Można mieć nadzieję, że epoka zostanie nazwana „złotą” dopiero wtedy, gdy minie.

## **7. Jakie miejsce na świecie zajmuje literatura polska współcześnie, a jakie zajmowała 100 lat temu?**

Na pewno da się odnotować wzrost ilościowy: przybywa dzieł polskich tłumaczonych na języki obce, a tym samym trwa jakiś wzmożony proces popularyzacji naszej literatury; natomiast jeśli chodzi o proporcje, to chyba zmieniło się niewiele: wciąż stanowi ona niewielki ułamek dorobku globalnego. To jednak tylko moje przypuszczenia, niewsparte żadnymi badaniami statystycznymi.

## **8. Jak ewoluowały relacje literatury polskiej z literaturami obcymi w latach 1918–2018?**

Dorobek translatorski Barańczaka i Boya-Żeleńskiego (do którego ten pierwszy słusznie był porównywany) wyznaczają jakieś symboliczne ramy chronologiczne, ale musimy pamiętać o dziesiątkach innych wybitnych tłumaczy, którzy sprawili, że połowę naszych dzisiejszych lektur literackich stanowią przekłady. Niewątpliwie rośnie skala tego zjawiska, obserwujemy intensyfikację prac nad udostępnianiem polskim czytelnikom dzieł z całego świata. Zwłaszcza począwszy od powstania miesięcznika „Literatura na Świecie”, a więc od lat 70. XX wieku następuje przyspieszona asymilacja twórczości zagranicznej, czego przykładem są wszystkie nurty i mody, literackie i humanistyczne, niekiedy znacznie opóźnione, ale inspirujące twórców rodzimych. Najlepszym przykładem jest legendarny już „niebieski numer” tego czasopisma, bez którego nie powstałaby polska szkoła „o’harystów”. Jednak transmisja czy import nowości nie wydają się tak istotne jak ich twórcza adaptacja, a tym bardziej polemiczna wobec nich oryginalność.